

Druga manipulacja Rządu EJ

*Hiszpańska prostota, włoska hojność,
polski rząd, pruskie dworstwo, duńskie
państwo, angielska wolność, francuski
wstyd, niemiecka pokora, szocki wczas,
moskiewskie słowo, tureckie małżeń-
stwo, wołoska wierność – to są wszystko
podejrzane rzeczy.*

Jan Żabczyk

Gdyby uwierzyć, że Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, który nam obecnie włada, to ciało uczciwe i rzetelne, to należałoby go raczej napominać, że postępuje ubrew przez siebie ustalonym prawom, a nie wierzyć mu bezgranicznie. Ci, którym marzy się energetyka jądrowa wierzą w sposób raczej dość irracjonalny, że jest ona szansą Polski na nowoczesność – choć, jak twierdzą, ich wiara ma jakąś inną zapewne naukową naturę.

Ale popatrzmy na to prościej:

1. Czy ktoś, kto nie umie porządnie zbudować drogi, będzie umiał zbudować elektrownię jądrową?
2. Czy ktoś, kto nie umie racjonalnie gospodarować zwykłymi odpadami komunalnymi, będzie umiał bezpiecznie przechować odpady jądrowe?

Poprzez małą rzecz, choć w tym wypadku po prostu o mniejszym skomplikowaniu technicznym, należy wyrokować, czy ktoś poradzi sobie z czymś bardziej skomplikowanym. Polski Rząd niestety nie zdał egzaminu z tych prostych rzeczy. Jak zatem poradzi sobie z trudnymi?

Stosowanie przeróżnych taktyk walki i to często dość podstępnych, to w istocie domena tego Rządu, ale czy mu nie szkoda czasu na takie wykręty? Otóż, jak się okazuje, ludzie są naiwni i łatwowierni - i prędzej uwierzą nieuczciwemu Rządowi, który już nie raz ich wykolegował, niż tym, którzy przestrzegają przed następnymi manipulacjami rządowymi. Łatwowieć ludzka ma wiele źródeł, ale główną jest wygodą. Łatwiej jest usiąść i nic nie robić, czerpiąc pełnymi garściami z pozornego poczucia bezpieczeństwa, jakie dają rządowe zapewnienia i obietnice, niż rozejrzeć się wokół i zauważyć nieprawidłowości. W wyniku zauważenia bezprawia i kłamstwa, trzeba by było wysnuć wnioski i w ostateczności zacząć działać – czyli w istocie przeciwdziałać temu wielkiemu oszustwu. A to narusza spokój fotela, w którym się siedzi wygodnie przed telewizorem, rozdającym wszem wobec i każdemu z osobna znormalizowaną karmę umysłową.

Stara Konstytucja Majowa, tak zewsząd opluwane obecnie przez różne pasjami kochające targowicę stronnictwa... ta ustawa zasadnicza, która praktycznie nigdy nie działała, a jest jedynie zabytkiem myśli politycznej naszych przodków, zaczyna się w istocie od słów: „Wo-

bec wszystkich i każdemu z osobna...” – jednakże zła tradycja zepsutego języka wierzy, że te słowa powinny brzmieć: „Wobec i wszystkich...”. Bo w istocie „wszem wobec” to „wobec wszystkich”. Skoro popsuliśmy ten język przenosząc do niego błąd rodem z taniej satyry, to jak nie mielibyśmy popsuć prawa?

Przykładowo Rząd za sprawą swoich mocodawców od energetyki jądrowej przeforsował ustawę, która gwałci prawa konstytucyjne, jest napisana z rażącymi błędami i wprowadza coś, co dobrze znamy z życia. Jeśli prawo niedomaga i czegoś nie uregulowało, ale jest w tej sprawie regulacja, to jakiś wysoko postawiony pajac i tak zarządzi to, co mu się będzie rzeownie podobało. I tak jest z tą ustawą. Minister odsyła do ponownego rozpatrzenia decyzję do niewłaściwego organu, który tę decyzję podjął. Ktoś powie: A co w tym złego, przynajmniej ją oddalił? Ano jest w tym bardzo niebezpieczne zło – zaniechanie stosowania prawa. Ustanowili źle napisane i w istocie bezprawne prawo, ale sami stosują je tak, jak im jest to wygodniej. W istocie bowiem minister nie miał prawa oddalić tej bezprawnej decyzji właśnie dlatego, że była bezprawna. Ustawa skreśla bowiem Artykuł 159 Kodeksu postępowania administracyjnego a poprzez to skreślenie skreśla Artykuł 156 tegoż kodeksu¹. Co za tym idzie, gdy:

1. Bezprawną decyzję podejmie organ niewłaściwy do jej podjęcia – w tym wypadku wojewoda.
2. Organ nadzorczy – w tym wypadku minister – nie może uchylić tej bezprawnej decyzji.

A minister ją w istocie uchyla. Żyjemy zatem w stanie fikcji prawnej, gdzie niewłaściwy organ podejmuje pseudodecyzję a organ powołany do oceny decyzji w danej sprawie, właściwie zgodnie z tą literą prawa nie może jej unieważnić, ale ją jednak unieważnia. Czym zatem jest w oczach takiego Rządu prawo – uszak i minister i wojewoda to organy administracji rządowej? Dla takiego Rządu prawo i jego litera – o czym już zdążył komunikować przez usta swoich sług, to coś co ma się w nosie. A co ma siedlisko w tym organie właściwym, jak go rozumieją sługi Rządu, o tym nikogo nie trzeba przekonywać.

Po co pisać o tym, że minister nie miał prawa do oddalenia tej pseudodecyzji wojewody, skoro to oddalenie jest korzystne dla protestujących wobec energetyki jądrowej? W krótkiej perspektywie czasowej, jak rzut kamieniem i czas na lot kamienia, to w istocie mało ważne. Można tym kamieniem powalić na przykład jakiegoś funkcjonariusza. Ale co w tym za zysk w perspektywie najbliższej godziny, gdy ci, którzy przyszli w zwartym szereg z tym funkcjonariuszem, zaczną kontratak? A co z tego za korzyść, gdy po czasie trzeba będzie odpowiadać przed sądem za ten rzut? A tym kamieniem obecnie rzucił minister, całkowicie lekceważąc sobie prawo. Korzysta z prawa silniejszego wobec ludzi, ale czy prawo będzie dla tego wybryku równie pobłażliwe w dłuższej perspektywie?

Ludzie przy okazji są okłamywani na inne sposoby. Na przykład przekonuje się ich, że sprawiła to miała argumentacja jakiegoś pomniejszego urzędnika małej gminy. Dziś jest Wielki Piątek, zatem nie bez znaczenia jest wspomnieć Naszego Zbawiciela, który często przekazywał prawdę w przypowieści. Idźmy jego przykładem.

¹ Wyjaśniłem to w tekście: **Niezgodności z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej i inne wady USTAWY z dnia 29 czerwca 2011 r. o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej oraz inwestycji towarzyszących.**

Przypowieść o gospodarzu i gałęzi

*Do gospodarstwa zakradł się nocą złodziej. Gospodarz zaniepokojony tym po-
biegł w stronę hałasów i widząc cień postaci, działając natychmiast, wypłacił
lampę złodziejowi prosto w michę. Złodziej fiknął, ale że była noc, skorzystał
ze sposobności i uciekł.*

Za dnia gospodarz idzie ulicą i widzi ważną osobistość idącą naprzeciw.

- A kto ci taką fife nabił pod okiem? - Pyta gospodarz ważniaka.

- E, nie. Poszedłem do lasu i nadziałem się na gałąź. - Odpowiada ważna osoba.

Są tacy, którzy lubią dawać się oszukiwać, którzy zaraz uwierzą, że to gałąź wyгнаła złodzieja z gospodarstwa. Tego grzechu nie bierzmy na swoje sumienie, ale ludziom nie możemy zabronić, bo mają prawo być głupi i ciemni. Chcą – to mogą. Bo w istocie najgorszym jest to, że ludzie wierzą, że ich wybawicielką jest gałąź. Na zdrowie i droga wolna.

Podobnie jak na przykład poślice i posłowie PiS uwierzyli, że energetyka jądrowa to nowoczesność i głosowali z całą resztą Sejmu za tym niekonstytucyjnym bezprawiem mającym na celu wprowadzenie energetyki jądrowej w Polsce. Nie będziemy ich tu z błędu wyprowadzać. Zapewne komuś nie spodoba się to pierwsze słowo poślica. A pytam się, od czego pochodzi słowo *posłanka*? Według mnie od *posłanka*, bo byłoby *posłanko-posłanka*. Bo ze staropolska – *osieł-oślica*. Podobnie mielibyśmy *wójt-wójcica*, jak *kot-kocica*, *car-car-ryca*, bo wójtowa to żona wójta. Jeżeli ktoś wierzy swojej poślicy albo wójcicy, to ma do tego prawo, bo nikomu w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej nie odbiera się prawa do dawania się okłamywać. A tym bardziej jeśli jakaś poślica i poseł dają się robić w wała w trakcie kampanii „za” energetyką jądrową prowadzonej przez Rząd. Mogą stawać po stronie Rządu nawet jak są w opozycji. Nie ma nakazu prawnego, by musieli myśleć. Wystarczy, że taka lub taki trafi w odpowiedni guziczek i będzie umiał go przycisnąć. A że Rząd skrzętnie skorzysta z tego, to już inna sprawa. W oczach takiego Rządu uchwalone prawo, jak widać, nie ma tu żadnego znaczenia, bo można je stosować nawet wbrew temu, co stanowi i dalej wszyscy będą zadowoleni jak stado osłów i oślic.

Czemu jednak ludzie na to przyzwalają a potem – jak ich trafi to bezprawie – tak szaty drą, jaka to ich krzywda spotkała? Wyjaśnienie jest bardzo proste, ludzie sami chcą chachmęcić i działać na granicy prawa, obchodząc prawo albo wprost wbrew prawu - i wybierają takich, którzy przymkną oko na ich brewerie, a którzy w zamian za to oczekują od ludzi tego, by przymykali oczy na brewerie Rządu obranego z takich przedstawicieli ludzi. Zatem ludzie sami pozbawiają się prawa do ochrony ze strony prawa, skoro zezwolili na wybór tych, którzy prawo mają we wiadomym organie właściwym.

Andrzej Marek Hendzel